

Za Redakcją odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Ministracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-  
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański  
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni  
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):  
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od  
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy  
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Padstwie ni-  
emieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we  
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-  
ryi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 50 fen., w Wło-  
zech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28  
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują  
w monachii pruskiej oraz w państwach do związku po-  
stowowego niemiecko-austriackiego należących urzędy po-  
stowowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury  
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także  
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma  
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niekorzystne będą

## Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raackowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —  
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidentank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —  
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **sierpień-wrzesień** otwie-  
ramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są  
przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.  
Prenumerata miesięczna wynosi dla za-  
miejscowych 3 marki 5 fenigów, dla miejsco-  
wych 2 marki 50 fenigów.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

## POZNAŃ, 30 lipca.

Z wszystkich pism berlińskich jedyna National  
Ztg., dziennik najpełniej może tłumaczyć intencje  
polityki pruskiej, przed wyborami i w czasie wyborów  
do sejmiku w Bawarii z wyraźnym tylko odzwiercied-  
leniem poglądów, liberalnym wyobrażeniem bawarskim przy-  
równaniem opieki, klerikalnemu stronnictwu ukazywała  
zdała żelazną rękę kanclerza, ażeby w ten sposób wpły-  
nąć na rezultat wyborów i zapewnić większość naro-  
dowo-liberalnemu stronnictwu. Inne pisma zachowy-  
wały się więcej przyzwyczajone i delikatnie. Nie chciały  
śmiać z siebie ludności bawarskiej narzucaniem swej  
woli, żądać sobie króla bawarskiego, nie zbyt już i tak  
przyjaznego Prusom, nie chciały, krótko mówiąc, od-  
stręczać sobie Bawaryi, którą wcale jakoś nie sporo-  
iść za wskazówkami dawaniem z Berlina. Teraz skoń-  
czyły się wybory bawarskie a jeśli wypadły mniej po-  
myślnie, jak sobie życzyło patryotyczne stronnictwo  
bawarskie, nie skończyły się też z pewnością zwycię-  
stwem liberałów niemieckich. Trudno więc prasie ber-  
lińskiej zachować dłuższy milczenie, trudno nie objawić  
wyrazu niechęci z powodu wyborów i nie wypowiedzieć,  
czego to pragną Pruscy. Oto próbka zachęcenia dzien-  
nikarstwa pruskiego: Sytuacja w Bawarii — pisze  
Voss. Ztg. — jest taka, że jej zarządzić nie można  
przez wybory w obrębie konstytucyj z roku 1819.  
Zarządzić zlewno mogłoby tylko państwo niemieckie, albo  
rewizya konstytucyj, albo jedno i drugie razem i to  
tylko warunkowo, bo przecież zawsze pozostaje dyna-  
stya. — I dla czegoż to dynastya jest zaważką, dla cze-  
goż dynastya pogarsza sytuację w Bawarii? zapytuje  
się Kreuz Ztg. Czy dla tego, że od niepamiętnych  
czasów jest rzymsko-katolicką i antiprotestantką, że  
sama, co ludność wyznaje wiara, że jeśli nie jest ul-  
tramontańską, to z drugiej strony nie nosi się z pla-  
nami reformatorskimi na polu politycznym i religijnym?  
— Ale nie koniec jeszcze uwagom Voss. Ztg. Ze  
sposobu życia i usposobienia obecnego króla ba-  
warskiego — są słowa postępowego organu — nie nie  
da się wnioskować na przyszłość; obok niego ciągnie  
się szereg długi książąt bez końca, bo jedną z właści-  
wości bawarskich jest to, że każdy książę po swoim  
ożenieniu dostaje apanaż od kraju. Więc i tam  
książąt z prawem sukcesji niż gdzie indziej a więc w  
skutek tych małżeństw nie wygaśnie tak szybko kato-  
licyzm w tej dynastyi; trzeba więc niezależnie od dy-  
nastyi pracować nad wolnymyślnym rozwojem narodu  
bawarskiego! — I leż tu tutaj nasuwa się pytań i wą-  
pliwości! Więc już nie ultramontanizm ale katolicyzm  
dynastyi w kraju, który w dwóch trzecich jest katolickim,  
zawadza się staje państwu niemieckiemu na dro-  
dze jego rozwoju? Należy więc w interesie Niemiec,  
w interesie tego rozwoju zdobyć niezależność dla lu-  
dności bawarskiej bez względu na panującą dynastya;  
ponieważ to jednakowoż tak łatwo się stać nie mo-  
go z powodu konstytucyj bawarskiej, a więc znieść  
radzi postępowy organ berliński te „niepotrzebne prawa  
pojedynczych państw niemieckich“; gdyby wreszcie i to  
nie pomogło, w takim razie decyduje wola państwa nie-  
mieckiego, rada związkowa i parlament niemiecki. —  
Smieję i wyrażnie nie można wypowiedzieć swo-

ich żądań. Czy politycznymi zaś są uwagi Voss.  
Ztg., czy zamiast oddać przysługę polityce księcia  
Bismarcka nie zaszkodzi jej raczej — rozstrzygać tego  
nie chcemy. Usposobienie ludności bawarskiej i króla  
Ludwika musi być w istocie bardzo niechętnie dla Prus,  
jeżeli jeden z największych rozpowszechnionych organów  
prasy berlińskiej z takim odzywa się lekceważeniem o  
prawach osobnych, jakie przysługują Bawaryi i panu-  
jącej dynastyi.

W francuskim Zgromadzeniu narodowym wybrano  
wczoraj komisję nieustającą. Komisya ta składać się  
będzie w skutek porozumienia się rozmaitych frakcyi  
z 13 członków należących do prawicy, 12 do lewicy  
Zgromadzenia.

Wedle telegramu madryckiego znajduje się generał  
Jovellar z 27 batalionami piechoty i 2 tysiącami ka-  
waleryi w pochodzie do Katalonii, gdzie dowództwo  
nad armią karlistowską objął na brat don Carlosa.  
Don Alfons przyrzekł podobno stanąć na czele wojska  
katalońskiego, ale pod tym tylko warunkiem, jeżeli u-  
stąpi z dowództwa generał Saballs.

Miedzy Paragwajem a argentyńską rzecząpospolitą  
zanosi się na wojnę. Paragwaj nie tylko nie chce ra-  
tyfikować zawartych przez swego pełnomocnika z rze-  
cząpospolitą argentyńską układów, ale żąda nadto jego  
wydania, posadzając go o zdradę.

Co do spraw Kongresówki nadmienić należy, że  
zatwierdzona tam sądowa ustawa przechodnia wkrótce  
ma wejść w wykonanie.

Komisya rządowa sprawiedliwości w myśl tej u-  
stawy wydała reskrypt, mocą którego od dnia 13  
sierpnia rb. zwiększoną została atrybucya tamtejszych  
sądów, a to dla tego, żeby zapobiedz zbyt niemu na-  
gromadzeniu się spraw.

I tak: Sądy pokoju, które dotychczas sądziły  
tylko do wysokości 75 rs., sądzić będą w pierwszej in-  
stancji spory do 250 rs. Trybunały cywilne sądzić  
będą do 2000 rs. ostatecznie, dziś zaś sądziły ostatecz-  
nie tylko do 600 rs. W sporach wyższych służy jak  
dotychczas skarga do senatu.

## Wiadomości urzędowe.

Wybór zwyższający nauczyciela przy Fryderykowski  
gimnazjum w Wrocławiu dr. Wilhelma Büttnera na naucz-  
yciela wyższego przy gimnazjum w Świdnicy potwierdzony  
został.

Król budowni machin kolejowych Kloeveborn w Pile  
i Holzheuer w Ostródzie przeniesieni zostali w tym samym  
charakterze resp. do Bydgoszczy i Pity.

## Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 27 lipca.

(Zjazd przyrodników polskich.)

(T) Winiem jeszcze uzupełnić sprawozdanie  
moje o drugim zjeździe przyrodników i lekarzy pol-  
skich, niektórymi szczegółami, mianowicie przytęcze-  
niem uchwał zapadłych na ostatnim ogólnym zgro-  
madzeniu i prac w sekcjach podejmowanych.

Uchwały zapadłe na walnym zgromadzeniu przy-  
taczam tu w całości podług Dziennika zjazdu, co do  
czynności sekcji zaś, wymienię tu tylko waż-  
niejsze.

Tak uchwalono na odbytym w sobotę zgroma-  
dzeniu:

I. Zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie po-

Przykłady strat ludzkich w większych bitwach od  
roku 1812 wynoszą w zabitych lub rannych:  
pod Lipskiem (1813) . . . 109,000 ludzi  
„ Borodino (1812) . . . 80,000 „  
Pod Borodino walczyło 234,000 ludzi z 1227 dzia-  
łami. Oprócz zabitych lub niezdatnych do prowadze-  
nia dalszej walki, mieli jeszcze Francuzi 35,000 rze-  
zanych. Moskale padli na placu 52,000 czyli połowa  
armii a 1000 tylko dostało się do niewoli.

|                                | zginęło ludzi |
|--------------------------------|---------------|
| Pod Waterloo (1815) . . .      | 54,000        |
| „ Solferino (1859) . . .       | 38,900        |
| „ Sebastopol (szturm) . . .    | 21,700        |
| „ Warszawę (szturm 1831) . . . | 21,200        |
| „ Grochowem (1831) . . .       | 16,500        |
| „ Magenta (1859) . . .         | 16,100        |
| „ Ostrołęką (1831) . . .       | 14,300        |
| „ Inkermanem (1854) . . .      | 13,200        |
| „ Czernają (1855) . . .        | 11,400        |
| „ Almag (1854) . . .           | 9,500         |
| „ Wawrem (1831) . . .          | 8,300         |
| „ Wiel. Dębami (1831) . . .    | 7,300         |
| „ Nowarą (1849) . . .          | 7,000         |
| „ Mamelonem (1855) . . .       | 6,800         |

Nie będziemy wymieniali szczegółowo strat w lu-  
dziach poniesionych w ostatnich wojnach prusko-austri-  
ackich i niemiecko-francuskich, są one w świeżej wszyst-  
kich pamięci, dodamy tylko, że autor Ran Europy  
wsparty na cyfrach urzędowych wykazuje, że od kon-  
gresu wiedeńskiego, t. j. od roku 1815 do 1871 czyli  
w mowach tronowych opiewanym 56 letnim po-  
koju armie europejskie prowadziły nie mniej jak 116  
wojen!

|                                             | zginęło ludzi |
|---------------------------------------------|---------------|
| 1. Wojna hiszpańsko-ameryk. (1815—25) . . . | 90,000        |
| 2. Wojna grecko-turecka (1821—29) . . .     | 148,300       |
| 3. Wojna moskiewsko-turecka (1828—29) . . . | 198,000       |
| 4. Wojna kaukaska (1829—60) . . .           | 330,000       |
| Pomiędzy temi:                              |               |
| „ Moskale . . .                             | 220,000       |

nawia uchwałę zapadłą na pierwszym zjeździe w Kra-  
kowie w roku 1869 co do potrzeby katedry higieny  
w uniwersytecie krakowskim i poleca Towarzystwu le-  
karskiemu w Krakowie wystosować w tej mierze od-  
powiednie memorjały.

II. Również ponawia zjazd uchwałę pierwszego  
zjazdu co do potrzeby zaprowadzenia obowiązkowego  
wykładu higieny w seminariach nauczycielskich i du-  
chowych, uznając zarazem potrzebę zaprowadzenia  
wykładów higieny w akademiach technicznych, szko-  
łach wydziałowych i przemysłowych, rzemieślniczych,  
średnich i ludowych, oraz potrzebę odczytów popular-  
nych stałych dla osób dorosłych obojgi płci, wreszcie  
potrzebę wydania podręczników higieny dla szkół lu-  
dowych i seminariów nauczycielskich z uwzględnie-  
niem płci.

Wystosowanie w tej mierze stosownych memoria-  
łów do ck. krajowej Rady szkolnej, do wys. ck. mi-  
nisterstwa oświecenia i konsystorzów, poleca zjazd To-  
warzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie.

III. W celu sprawowania policyi zdrowia, prze-  
kazanę gminną ustawą zdrowotną, zjazd uznaje: a) po-  
trzebę organizacyi zdrowotnej gminnej za niezbędną  
i ze wszelkich miar pilną. Ze względu zaś na uchwałę  
sejmiku galicyjskiego z dnia 16 stycznia 1874 roku, ża-  
dającą, aby skarb państwa przyczyniał się do utrzy-  
mania służby zdrowia w gminach, poleca zjazd wysto-  
sować memorjały w tej mierze do ministerstwa i Rady  
państwa z prośbą o przedłożenie sejmom krajowemu  
stosownego projektu ustawy; b) potrzebę wydania usta-  
wy zdrowotnej krajowej, określającej szczegółowo ob-  
owiązki policyi zdrowia, przekazane ogólnikowo gminom  
ustawą wyzpowołaną. Wypracowanie memorjału w tej  
sprawie do wydziału krajowego, porucza się Towarzy-  
stwu lekarzy galicyjskich we Lwowie.

IV. W celu powstrzymania szerzącej się zarazy  
kiłowej, zjazd porucza Towarzystwu lekarzy galicyj-  
skich przedłożyć wydziałowi krajowemu memoriał  
o potrzebie zbadania tej kwestyi i sporządzenie w wła-  
ściwym czasie odpowiedniego regulaminu dla użytku  
gmin.

V. Z powodu niedostateczności przepisów poli-  
cyjno-lekarskich, obowiązujących dotychczas podczas  
epidemii cholery, zjazd uznaje konieczną potrzebę wpro-  
wadzenia w życie ustawy cholerycznej (na wzór ob-  
owiązującej podczas panowania dżumy i kięgosuszu),  
którą obejmowała wszelkie przepisy: a) potrzebne  
w razie wybuchu cholery w sąsiednich krajach, oraz  
b) obowiązujące podczas jej panowania w kraju i po-  
rucza Towarzystwu lekarzy galicyjskich we Lwowie  
wypracowanie memorjału w tym przedmiocie do władz  
właściwych, według szczegółowych uchwał zamieszczo-  
nych w protokołach posiedzeń sekcji III. (medycyny  
publicznej).

VI. Z uwagi na to, jak szkodliwy wpływ na  
zdrowie publiczne wywierają w kraju naszym wadliwe  
lub niedostateczne przepisy policyi budowniczej, zjazd  
uznaje potrzebę rychłego zaprowadzenia nowej ustawy  
budowniczej a wypracowanie odpowiedniego memoriału  
do wydziału krajowego porucza towarzystwu techni-  
cznemu we Lwowie w porozumieniu z towarzystwem  
lekarzy galicyjskich.

VII. Z uwagi, jak pożądaną jest rzeczą, aby wi-  
adomości statystyczne, dotyczące się chorób śmiertelności  
i służby zdrowia nadsyłały rządowi krajowemu przez  
urzędy podwładne, były ogłoszone, zjazd porucza to-  
warzystwu lekarzy galicyjskich we Lwowie w porozu-  
mieniu z towarzystwem lekarzy bukowińskich uczynić  
w tej mierze stosowne przedstawienia.

VIII. Zjazd wyraża przekonanie, iż pożądanymby  
było zaostreżenie ustaw ograniczających rozporządzalność  
opiółkowalagów.

IX. Zjazd uważa za pożyteczne zaprowadzenie

|                                                          |         |               |
|----------------------------------------------------------|---------|---------------|
| Czerkiesów . . .                                         | 110,000 | zginęło ludzi |
| 5. Wojna polska (1830—31) . . .                          | 190,280 |               |
| czyli:                                                   |         |               |
| „ w bitwach . . .                                        | 110,280 |               |
| „ z chorób . . .                                         | 80,000  |               |
| „ Moskale . . .                                          | 121,170 |               |
| „ Polaków . . .                                          | 69,110  |               |
| 6. Siedma wojen francuskich w Algeryi<br>(1830—59) . . . | 146,500 |               |
| 7. Hiszpańska wojna domowa (1833—40) . . .               | 172,340 |               |
| 8. Wojna włoska (1848—49) . . .                          | 98,350  |               |
| 9. Wojna węgierska (1848—49) . . .                       | 141,760 |               |
| 10. Wojna pierwsza duńska (1848—50) . . .                | 19,730  |               |
| 11. Wojna wschodnio-krayska (1853—56)<br>czyli:          | 511,000 |               |
| „ w bitwach . . .                                        | 176,480 |               |
| „ z chorób . . .                                         | 334,000 |               |
| „ Moskale . . .                                          | 256,000 |               |
| „ Francuzów . . .                                        | 109,000 |               |
| „ Anglików . . .                                         | 45,000  |               |
| „ Turków . . .                                           | 98,000  |               |
| „ Włochów . . .                                          | 3,000   |               |

Palmerston liczył straty Moskale na pół  
miliona.  
12. Wojna angielsko-indyjska (1857—59) . . . 196,000  
13. Wojna hiszp.-marokońska (1859—60) . . . 26,700  
14. Wojna włoska (1859—60) . . . 129,874  
15. Polskie powstanie (1863—64) . . . 98,000  
16. Wojna duńska druga (1864) . . . 13,350  
W innych stu wojnach prowadzonych  
przez europejskie wojska do r. 1871 750,000  
Wojna krymska kosztowała Europę 8 miliardów  
franków, francusko-niemiecka samą Francją 13 miliardów  
franków. W obudwóch tych wojnach było zabi-  
tych i rannych bez żadnego wątpienia z milion ludzi  
zdrowych i młodych. A jakież to poniesiono straty  
w produkcji rolniczo-gospodarskiej! Jeżeli przypuści-  
my, że jeden silny człowiek może zarabiać dziennie

Rad zdrowia w większych miastach Galicyi, gdzie są  
do tego warunki odpowiednie.

X. Zjazd uznaje nagłą potrzebę jak najspie-  
szniejszego przeprowadzenia organizacyi lekarzy po-  
wiatowych w Galicyi.

Na wniosek sekcji IV. (chemiczno-farmaceutycznej,  
sprawozdawca dr. Julian Grabowski ze Lwowa) po-  
wziął zjazd bez rozpraw dwie uchwały. Pierwsza u-  
chwała żąda „wydania przekładu farmakopei austriackiej  
z uwzględnieniem tych, które w Królestwie Pol-  
skiem i Prusiech obowiązują, obok objaśnień z nauk  
do farmacji zastosowanych“ a druga uchwała poleca  
wystosowanie „podania przez prezydum zjazdu II. do  
właściwych władz państwowych, aby katedra farmacji  
zniesiona w uniwersytecie jagiellońskim od lat 20, mo-  
gła tam być zaprowadzoną równie jak i w uniwersy-  
tecie lwowskim.

W czterech sekcjach zjazdowych pracowano bar-  
dzo pilnie, mnóstwo było odczytów, wiele przeprowa-  
dzono rozpraw, liczne też powzięto uchwały, które na-  
stępnie przez ogólne zgromadzenie zatwierdzone zo-  
stały.

W sekcji I przyrodniczej były między in-  
nymi następujące odczyty:

Pan Kubary zdawał sprawę o nadzwyczaj cie-  
kawych zdobyczach naukowych, jakie osiągnął podczas  
swoich kilkakrotnych podróży w Australii.

Pan Zawisza z Warszawy mówił o epoce ka-  
miennej i zasadach podziału jej na trzy części, opiera-  
jąc się nie tylko na stratyfikacyi i rodzaju kości zwie-  
rzząt ale i na kształtach obrabionych narzędzi.

Pan Niedźwiecki przedłożył toporek z białego  
krzemienia z Hluboczka i nóż z Nukwacza. Zdaniem  
hr. Dzieduszyckiego należy toporek okazany do wiel-  
kich rzadkości. Dr. Majer prosi zgromadzonych imie-  
niem akademii umiejętności, ażeby o każdej jaskini do-  
nosili akademii.

Dr. Ochowicz z Warszawy zdawał sprawę z  
obserwacyi swoich, czynionych nad czaszkami peruwiańskimi,  
które przysłały do Warszawy przez  
naturalistę Jelskiego. Z powodu sztucznego, jak się  
zdaje za pomocą desek spleśnienia kości czolowej i  
potylicznej na czaszkach peruwiańskich, oświadcza p.  
Kubary, iż na wyspach Samoy, nie tylko sztucznie  
nadawano kształty czaszkom, za pomocą trzech kamie-  
ni, ale nadto i nosy sztucznie przypłaszczano. Nasze  
nosy nazywają oni czołami. Kubary sądzi, iż ce-  
lem tego sztucznego nadawania kształtów jest wy-  
różnianie się od sąsiadów, podobnie jak tatuowanie. Pan  
Wankowicz z Litwy sądzi, iż podobne kształtowa-  
nie mogło być skutkiem naśladownictwa, jak to miało  
miejsce u ludów podbitych przez Hunów.

Pan Dzwulski z Warszawy miał odczyt „o  
przenoszeniu cieczy i cząstek ciał stałych w nich za-  
wieszonych pod wpływem strumieni elektrycznych.

Z kolei mówił dr. Józef Żuliński o wnioskach  
swoich przesłanych na pierwszy zjazd z Paryża, doty-  
czących ujednolajnienia nomenklatury mineralogicznej  
jako też systemu znakowania.

Następnie zajmowano się zdeterminowaniem kości  
znalezionych w okolicach Płocka, których fotografie  
przesłali na zjazd p. Zarski i p. Badurski. Kości te  
uznano sekcya za należące do przedpotopowego noso-  
roca.

W podsekcji botanicznej zdawał prof. Kudelka  
sprawę z poszukiwań Błociszewskiego ucznia wyższej  
szkoły roln. w Żabikowie nad kielkowaniem i dalszym  
rozwojem nagich zarodników i listni roślin skrytona-  
siennych. Przedstawił, że Błociszewski pozabawiając  
zarodki bielma otrzymał rośliny różniące się mało od  
roślin powstałych w zwykłych warunkach, co miało  
miejsce i u tych roślin, których pozabawili łścieni; ro-  
śliny te kwitły tylko nieco później. Z tego wnosi Bło-

tylko pół talara, więc dziennie ubyto w produkeyjnej  
wartości krajów europejskich 500,000 talarów.

Na ten raz poprzestajemy na tych cyfrach. Autor  
Ran Europy z równą troskliwością pobierał daty  
odnoszące się do armii stojących pod bronią, długów  
państwowych, samobójstw, przestępstw publicznych, pi-  
jaństwa, chorób epidemicznych, dzieciobójstw, morderstw  
i t. p. Niezmienne ciekawe są dalej wykazy ludności  
aryjskiej i turańskiej rasy, a mianowicie kwestya sło-  
wiańska, tak tajemnicza jeszcze dla Europy a tak dla  
niej groźna w przyszłości, z wielką dokładnością jest  
opracowaną. Niemcy szczególniejszą starają się ją lekce-  
ważyć i ignorować nawet, lecz przyjdzie czas, że jak  
widmo stanie przed ich oczami i zażąda rachunku za  
wiekowe krzywdy wyrządzone przez nich ludom sło-  
wiańskim!

Dla wielbicieli arcydzieł Rafaela pożądaną zapewne  
będzie wiadomość, iż w Rzymie z inicjatywy nakłady  
kawalera Piotra Brognoli uformowało się towarzystwo  
w celu odbicia na medyi wszystkich Rafaela alfresków  
watykańskich, a także i kartonów tego mistrza. Nad  
kopiowaniem rysunków czuwać mają profesorowie:  
Mercuri, Consoni, Rhoden, Seiss i Pasqualoni. Rytowa-  
niem na płytach miedzianych zajmą się Seifert,  
Langer, Ufer i inni biegłsi w tej sztuce artyści. —  
Znawcy, którzy mieli już sposobność oglądania wyko-  
nanych w ten sposób: Dysputy, bitwy Kon-  
stantyna i Parnassu, chwalą bardzo staranność  
rysunku i odbicia. Towarzystwo postanowiło rysunki  
te sposobem dedykacyi przypisywać rozmaitym monar-  
chom europejskim; powyżej wymienione trzy sztuchy  
ofiarowano Albertowi, królowi saskiemu.

27 lipca.

## KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Pamiętniki o życiu artystycznym i domowym Thorwaldsena. —  
Niekłóre cyfry z dzieła pod tyt. die Wunden Europa's. —  
Wydawnictwo w Rzymie alfresków i kartonów Rafaela, rytowa-  
nych na miedzi przez najlepszych artystów.)

(Dokończenie.)

A teraz niech nam będzie wolno powrócić jeszcze  
do Ran Europy (Die Wunden Europas), dzieła będącego w części przedmiotem poprzedniej na-  
szej kroniki i przytoczyć o niego trochę liczb, świad-  
czących najworniej o wewnętrznej jego wartości. Liczby te zamieszczone w statystyczno-etnograficznych  
tablicach, są straszne i nieublagane w swojej logice;  
z nich też czytelnicy poważą najlepsze wyobrażenia  
o cierpieniach i ranach toczących społeczność euro-  
pejską.

Ważny przykład rubrykę wojny.

Pod tytułem: Die Opfer des Krieges au-  
tor naucza, iż podczas siedmioletniej wojny zginęło lu-  
dzi 642 tysiące. Od roku 1792 do 1815 zginęło 5 i  
pół miliona; od 1815 do 1865, czyli w tak zwanym  
peryodzie pokojowym ginęło rocznie 55,000, od  
r. 1865 do 1871 rocznie 84,000.

Jest rzeczą dowiedzioną, że liczba żołnierzy umie-  
rających z ran i trudów wszelkiego rodzaju, jest przy-  
najmniej trzy razy większą od poległych w samym  
boju, o których tylko urzędowe raporty wspominają.  
Azatem możemy przyjąć za pewnik, iż od lat 80 ofary  
wojny przeciętnie od 300 do 400,000 rocznie wy-  
noszą.

Nawet w czasach pokojowych śmiertelność pomię-  
dzy wojskowymi podwójnie jest większą, aniżeli pomię-  
dzy cywilnymi.



ciszewski, że roślina w pierwszych i późniejszych okresach kielkowania nie jest zupełnie zawisała od materjału zapasowego, że ten jej służy tylko jako zasilek i, że bez niego roślina zupełnie rozwijać się może. Na zarzuty dr. Tangla i dr. Godlewskiego prelegent kilka razy odpowiadał.

Prof. Tyniecki mówi „o drożdżach jako gatunku roślinnym”, wykazując, że drożdże są gatunkiem roślinnym i że ulegają rozmnożeniu.

Pan Rzętkowski zadł sprawę z pracy swojej pod napisem „Przyczynki do fizjologii blaszek liściowych roślin dwuliściennych wypożyczonych”, w której wykazał, że blaszki liściowe roślin dwuliściennych wypożyczonych nie rozwijają się normalnie z braku pokarmu, który w większej ilości zużywany bywa przez wydłużającą się łodygę.

Dyskusja nad tym tematem toczyła się między prelegentem a dr. Godlewskim. Dr. Godlewski mówił „o wyciskaniu roślin w ciemności”. Prelegent wystawiał rośliny na wpływ światła, nie dopuszczając do nich kwasu węglowego, i dostrzegł, że w tym razie rośliny rozwijały się zupełnie normalnie. Prelegent przedstawia, że u roślin wypożyczonych w materii, suchych jest mniej wody, zaś więcej niż u roślin w zwykłych stosunkach rosnących, wyprowadzając z tego wniosek, że materja organiczna u roślin etiolowanych spotrzebowana była na wydłużenie się łodygi.

Prof. dr. Ciesielski mówi „o wpływie siły ciężkości na wzrost roślin”, — wytłumaczył krzywienie się korzonka i łodyg nierównom rozdzieleniem wody w komórkach miękkich podkorowem i rdzeniowego. — Powyższe zdanie wywołało żywą dyskusję, w której brali udział: dr. Tangl, prof. Kudelka i dr. Godlewski.

Prof. dr. Ciesielski mówiąc o wyrazownictwie polskiem botanicznem, żąda, aby o ile można zatrzymać terminy łacińskie, co zaleca szczególnie u roślin skrytopielców, gdzie jeszcze często wyrazownictwo łacińskie nawet nie jest ustalone. Prof. Kudelka popiera dr. Ciesielskiego, i dla tego wnosi, aby każdy, kto ma jakie uwagi w tym względzie poczynić, na przyszłym zjeździe z wnioskami swymi wystąpił.

Dr. Godlewski podaje, że u bananowatych dostrzegł w ziarnkach zieleni nie tylko tłuszcz, lecz także skrobię, co do najdawniejszych czasów zaprzeczane było.

(Dokończenie nastąpi.)

## Wiedeń, 28 lipca.

(Z powodu wypadków hercegowińskich. — Nowe karabiny. — Bezrobocie w Bernie. — Hr. Goltuchowski.)

Opatrność człowieka nad dziećmi, jacy mówią i nad... pp. dziennikarzami. W chwili gdy tak ogromny nastąpił zastój w dziedzinie politycznej, że dzienniki tutejsze w formalnej były rozpacz, do jakich uciekały się fortelów, by zapełnić swe łamy i zająć spragnionych nowin czytelników, wybuchu w sąsiedztwie z Dalmacją Hercegowinie powstanie i dążeń sąsiadów. Powstanie hercegowińskie jest dziś głównym przedmiotem ogólnego zajęcia, a choć większość tutejszej prasy jest z tej samej racy, z jakiej w czasie wojny francusko-niemieckiej łasiła się przed bronią pruską, nieprzychylnie usposobiona dla powstania, nie przeszkadza to, że ogół z wywodów tej prasy wręcz przeciwnie wysnuwa wnioski i niecierpliwie wyczekuje rozwinięcia się wypadków hercegowińskich.

Mimo rozpaczliwych wysiłków niektórych z tutejszych dzienników, — a w pierwszym rzędzie stariej Presse pragnącej mówić, że powstanie jest bliższym końca, że niezawodnie stłumione zostanie, przeważa w tutejszych kołach politycznych mniemanie, iż rząd turecki ogromnie będzie miał trudności w opowianiu rozruchów tymbardziej, że zdają się mieć pewne widoki uzyskania pomocy z zagranicy. Nie wierzą tutaj stanowczo ani w neutralność Serbii ani Czarnogóry, a nie wierzą po prostu dla tego, że nie będzie w mocy księcia Mikołaja i ks. Miłosza powstrzymać ochotników od łączenia się z pobratymczym ludem i walczenia w jego szeregach przeciw obcym ciemiężcom. — Szybki również powrót generała Ignatiewa z zagranicy na swoje stanowisko w Carogrodzie wiele daje do myślenia. Ambasador rosyjski bawił przez 48 godzin w Wiedniu, przyczem konferował z hr. Andriassym i wczoraj pośpieszył na miejsce przeznaczenia.

Tutejsze koła wojskowe innemu jeszcze wypadkowi poświęcają całą swoją uwagę. Mamy tutaj na myśli nowe karabiny wynalazku kapitana Kropaczka, które przy ostatnich próbach przedsięwziętych w obwodzie bruckim pokazały się nieskończenie lepszymi od broni systemu Werndla, w jaką uzbrojona jest piechota austriacka, a nawet przewyższającą francuskie szaspoty i pruskie iglicówki. Celność strzału z broni Werndla sięgała 1200 kroków, gdy tymczasem celność karabinu Kropaczki jest znacznie większą. W 10 sekundach daje 15 strzałów, a konstrukcja jego jest nader prosta. —

Za karabinem tym ta jeszcze przemawia okoliczność, że broni Werndlowską można kosztować tylko dwóch guldenów od sztuki zamieniając w broni nowego systemu. Kropaczek, który ma dopiero lat 35, zwracał już niejednokrotnie na siebie uwagę szczytnymi pomysłami, a jego dzieło o przekształceniu broni austriackiej, wydane po wojnie austriacko-pruskiej zrobiło wielkie wrażenie w sferach wojskowych pruskich i francuskich.

Przesilenie robocze w Bernie ciągle jeszcze na wulkanie. Układy chlebobawców z robotnikami do częściowego tylko doprowadziły rezultatu. Liczba tych, co trwają upornie przy dawniejszych warunkach wynosi przeszło 400.

O stanie choroby namiestnika Galicji, nader niepokojące nadesłają ze Lwowa do pism tutejszych wiadomości. Podobno lekarze zwątpili najzupełniej o utrzymaniu przy życiu hrabiego. Śmierć hr. Goltuchowskiego byłaby dotkliwym ciosem dla Galicji, która pod jego rządami podniosła się z dawniejszego stanu opłakanego i jemu jedynie zawdzięcza, że oswojona została z żelaznym unctionem, w jakim przez lat tyle trzymali ją przybyłe z nad Dunaju i gorsi od nich ziemczali Cześci.

## NIEMCY.

\* Berlin, 29 lipca. Provinzial-Correspondenz z takie podaje szczegóły o dalszych dyspozycjach co do podróży cesarza Wilhelma: Po ukończeniu kuracji w Gastein w dniu 9 sierpnia, gdzie cesarz Wilhelm z pomyslnym skutkiem pije wody, powróci takowy do Berlina i aż do 15 sierpnia zabawi na zamku Babelsberg, zgdąd uda się na uroczystość odsłonięcia pomnika Hermanna w teutoburskim lesie, a następnie obecnym będzie przy ćwiczeniach jesiennych korpusu gwardji pod Berlinem i Poczdamem, wreszcie uda się do Szląska na rewję 5 i 6 korpusu. W dniu 19 września pojedzie do Rostoku na manewra 9 korpusu a 22 września obecnym będzie ćwiczeniom eskadry pancernej pod Warnemünde.

Wiceprezes gabinetu Camphausen spodziewanym jest około połowy sierpnia z powrotem w Berlinie a hr. Eulenburg przy końcu tego tygodnia. Minister wyznał dr. Falk wyjeżdża w dniu 10 sierpnia do wód morskich Maria Lyst.

Zarządzone przez radę związkową zbiór materjałów w kwestji robotników, czyli stosunku pracujących po fabrykach do ich chlebobawców, jest już na ukończeniu a obszerne w tej mierze sprawozdanie i opinie nadesłane zostaną niebawem ministerstwu handlu. Materjały te będą stanowiły podstawę do odnośnych projektów i wniosków, które przedłożone zostaną parlamentowi cesarstwa.

W kołach sądowych objawiają się na nowo życzenia podwyższenia odnośnych pensji, co lubo na czasie, nie odniesie tak prędko pożądanego skutku wedle zdania dzienników. To też adwokatura pozyskuje sobie coraz więcej sił prawniczych a brak sędziów staje się coraz dotkliwszym. W razie wolnej adwokatury, do jakiej przysięga na niezadługo, będzie w interesie rządu podwyższenie ponowne płac sędziom.

Wbrew dotychczasowemu doniesieniom, pisze Westf. Merkur, że biskup paderborski Konrad znajduje się dotąd na fortecy Wesel, lubo od dwóch już tygodni przesłał prośbę z załączeniem świadectwa powiatowego fizyka o pozwolenie wyjazdu do wód. — Poszczególne rejencye monarchii przesyłają obecnie klasztorom szematy do wypełnienia, celem wprowadzenia w życie prawa o nadzorze państwowym nad temi klasztorami, które mają być cierpiące w monarchii. — Szemat taki zwróciła bez wypełnienia przelozona pewnego klasztoru — wedle Germanii — z tem nadmienieniem, że takowy obejmuje pytania odnośnie klasztorom wszelką wolność co do rozporządzania środkami utrzymania i członkami klasztoru, przez co ucierpieć musi religijny charakter klasztorów. Ciekawość jaka będzie w tej mierze odpowiedź rządu i jakiej jej następstwa. — Walne zebranie katolików Niemiec odbędzie się w Fryburgu w dniach od 1 do 4 września. Germania ogłasza odnośną odezwę.

## FRANCYA.

\* Paryż, 27 lipca. Wczorajsze oświadczenia wiceprezesa gabinetu p. Buffetta co do stanu obłężenia napotkały w całej niezależnej prasie, nie wyjmując nawet zachowawczej, na ostrą krytykę z domieszką gorzkiej ironii, jak w Opinion nationale i XIX Siècle. Nikomu nie może się w głowie pomieścić, aby minister Francji mógł tak lekceważąco, tak cynicznie wyrażać się o interesach i prawach własności

Drzałem każdą razą, gdy zbliżała się do klatki w lekkim, krótkim, opiętym kaftaniku, uwydatniającym nie tylko formy prześlicznej jej kibici, lecz zasłaniającym ją zarazem przed zarzutem, jakoby wstępowała w wodwoje klatki w ukrytej pod suknią koszulce drucianej. Całą jej bronią były błyskawice iskrzących się jej ocz. A gdy na widok zbliżającej się pogromicielki straszny tygrys podniósł prześliczny i okropny zarazem łeb, gdy rozwarł swą paszczę najeżoną ostrymi zębami i odezwał się głuchym, przeciągłym rykiem, i gdy z majestatycznym gniewem spojrzął na szaloną, ośmielającą się zakłócać jego spokój — przyczem ślipse jego rzuciły do koła czerwone błyskawice — o wtedy ścinała się krew w żyłach wygłodzonego widza. Dziewczyna sama jedna stała jak wryta w rogu klatki, a wyciągając rękę ku rozjuszonemu tygrysowi, utkwiała w nim iskrzące swe oczy. I tak stała przed majestatem brutalnej i dzikiej siły, gdyby czarodziejska statua, która spoziera na nas, choć zdaje się być z marmuru.

A ryk tygrysa, co przed chwilą aż drzał w powietrze, stał się coraz bardziej, aż w końcu gubił się w cichym, ledwie dosłyszalnym, urywanym pomruku; poczem tygrys odwracał głowę i zdawał się przyznawać do przegranej. Po chwili zaś wstydząc się niejako swojej słabości, zwracał się ku widom, wyl neliotowicie, uderzał łapani o pręty żelazne, jak gdyby chciał odezwać się do publiki: „Cóż się tak gapicie? To sprawa między mną a nią, wam nie do tego!” I odwracając się nagle pochylał głowę, przybierał postawę pokornego niewolnika, a czołgając się ku czarownej dziewczynie, dotykał się łbem jej sukienki i wspaniał się ku dłoni czarodziejki — bezwstydnie!

Dziewczyna jednakże cofała natychmiast swą rączkę, a tupając malutką nóżką wołała donośnym głosem: „Na miejsce!” Na rozkaz ten tygrys królewski cofał się na drugi koniec klatki, kładł się tutaj i ukrywał prześliczny swój łeb między przednie łapy; drzał na całym cielsku i pomrukiwał od czasu do czasu, jak

prasy. Stan obłężenia — mówił minister Buffet z całą otwartością — nikomu czuć się nie daje, a koniecznym jest dla dziennikarzy i nieocenionym jako prawnicy środek. Władze nie potrzebują zbyt często posługiwać się swymi wyjątkowymi prawami, obawa przed nimi robi swoje. Zakazuje się raz na zawsze zakładania nowych pism: na coż by mają powstać skoro je natychmiast można zawiesić? Są to słowem stare rezonady dyktatury, teorie pp. Persigny i Espinas, tylko w brutalniejszy nieco wypowiedziane sposób. P. Buffet poszedł nawet dalej i na jednym z ostatnich posiedzeń Izby oświadczył, że prawo stowarzyszeń z r. 1868 jest zdaniem jego za bardzo liberalnem. Odpowiada mu na to dzisiejsza Francja przytaczając własne jego słowa, jakie wypowiedział w ciebie prawodawczym w czasie obrad nad prawem o stowarzyszeniach a które zadają wyraźny kłam dzisiejszemu postępowaniu wiceprezesa rady ministrów.

Bonapartyści tryumfują i chcieliby zrobić kapitał z tego, że lewica porzuciła już myśl stawiania dalszych wniosków mających na celu rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Organa ich idą nawet dalej i starają się przedstawić marszałka Mac-Mahona i ministra Buffetta za swych sprzymierzeńców. Girondin np. powiada w ostatnim swym numerze: „Bonapartyści! Jest nas we Francji ośm milionów. Skoro p. Buffet, marszałek, p. Broglie, p. Fourtou do nas należą, niebawem mała tylko pozostanie liczba przeciwnego obozu. Gdy trzecie cesarstwo ogłoszone zostanie, każdy będzie chciał do niego należeć. Sędziowie, prefekci i merowie, duchowieństwo i armia — wszyscy widzą tylko zbawienie w cesarstwie.” W tym duchu przemawiają już bonapartyści organa prowincjonalne i już, już widzą wjeżdżającego w bramy Paryża w triumfalnym pochodzie młodego syna cesarzewej Eugénii. Zawodne są przecież nadzieje bonapartyistów, za słabe ich siły, aby mogły się oprzeć postępowi czasu i głęboko już w kraju zakorzenionej republikańskiej idei. Potwierdza się bowiem jak najzupełniej, że prezydent rzeczypospolitej w podróży swej po powódź nawiedzonych departamentach wszędzie a zwłaszcza w Tuluzie doznał republikańskiego tylko przyjęcia. Prefekt z Sandrans, bawący od dni kilku w Paryżu, potwierdził okoliczność tę publicznie w wielkiej sali wersalskiego hotelu des Reservoirs a zapytany przez kilku deputowanych prawnicy w tej mierze, odpowiedział, że w Tuluzie na widok Mac-Mahona wołano tylko: „Niech żyje rzeczpospolita?” Que voulez vous? — dodał prefekt — nous ne pouvons pas empêcher cela. Jeżeli minister Buffet występował w ostatnim czasie w tak skrajno-reakcyjny sposób, nie inną należy to również przypisać okoliczności, jak że za bytności swej na Południu przekonał się o republikańskim na wkrótce usposobieniu tamedznej ludności, czego wcale się nie spodziewał po sprawozdaniach w tym względzie prefektów.

Presse donosi z Wersalu, że Zgromadzenie nie będzie się mogło rozsejść przed 10 sierpnia, gdyż obrady nad budżetem i prawo o radach jeneralnych muszą być koniecznie załatwione. Komisja inicjatywy parlamentarnej przedłoży nadto Izbie sprawozdanie swe dotyczące zniesienia stanu obłężenia i zażąda przed feryami jeszcze ostatecznej w tej mierze uchwały. National dodaje, że na dzisiejszej radzie ministrów uchwalono przedsięwzięć trzecie czytanie prawa wyborczego do senatu przed rozpoczęciem wakacji.

Składki na powódź dotknięte południowe Francji departamentu dowodzą jak najwymowniej ofiarności i patriotyzmu jej synów. Składki te rozpisaną zaledwie parę tygodni temu a już na ręce prezydentów i jeneralnych komitetów prowincjonalnych złożono 12 milionów gotówki nie licząc w to ani składki zebrane przez niezależne dzienniki i inne prywatne osoby. Ofiarności to nie lada, — poczuć obowiązku i miłość bliźniego w tak na wkrótce materialnym duchu czasu zwłaszcza, bez granic! Centralny komitet zebrał się w dniu dzisiejszym, wedle urzędowego dziennika, pod przewodnictwem marszałkowej. Zapadłe uchwały przekazują 6,400,000 fr. na odbudowanie i naprawę domów mieszkalnych, 2 miliony na zakupno bydła a 340,000 fr. postanowiono rozdzielić pomiędzy departamenty wedle potrzeby. Gmina paryska uchwaliła nadto 200,000 fr. rozdzielić w następujący sposób: 100,000 fr. przekazać departamentowi Haute Garonne, 40,000 fr. Tarn et Garonne, takąż samą sumę departamentowi Lot et Garonne a 20,000 fr. Ariège.

Generał dywizji Borel ma być zamianowanym szefem jeneralnego sztabu generała Ladmirault, dowódcy pierwszej wojskowej dywizji w miejsce jener. Saget. Borel był szefem jeneralnego sztabu marszałka Bazaine'a w Metz i wysłany był swego czasu w tajemnej misji do hr. Moltke w Wersalu.

gdyby robił sobie wyrzuty, iż pozwala dręczyć się słabiej dziewczynie.

Następnie zbliżała się doń pogromicielka przemawiając łaskawie i łagodnie; pieszcząc się z nim dotykała się dłonią jedwabną jej sierci i rzuciła się całym ciężarem na cielsko dzikiego zwierza. Prześlizgnęła to, bo przypominająca drugą Ariadnę grupą, lecz przejmującą zarazem grozą! Szeptala mu coś do ucha, obejmowała jego szyję i wspaniała swą głowę na łbie tygrysa.

Wspaniał tygrys przyjmował chętnie i łaskawie wszystkie te umizgi; nie mrugał, a wśród głębokiej ciszy można było posłyszeć wydobywający się z piersi jego gorący, niecierpliw, szyszający oddech...

W tej chwili publiczność nie mogła się powstrzymać, aby nie wybuchnąć głośnie, przeciągnięmi oklaskami, ale równocześnie zrywała się piękna Szwedka i jednym skokiem była przy rozwartych dla niej drzwiach klatki, podczas gdy spłoszony tygrys rzucił się za nią z wściekłym rykiem a znalazłszy się sam w klatce wył okropnie i stróż najdziksze grymasy.

Podobne sceny powtarzały się codziennie. Rywał mój był raz w lepszym, drugi raz w gorszym humorze; zdarzały się przedstawienia, na których z wielką tylko trudnością udawało się czarodziejce utrzymać go na wodzy; zdarzało się także, że ignorował ją zupełnie i zdawał się, jak gdyby nie uważał jej obecności w klatce; inną razą kładł się w chwili rozpoczęcia widowiska pod drzwiami klatki a zatarasowywał wejście uniemożliwiając przedstawienie. Wtedy i Karolina nie pokazywała się.

Czarodziejce mojej było na imię Karolina.

Teraz pojmię każdy, iż obawy moje nie były płonne i że nie bez przyczyny drzałem codziennie o Karolinę.

Już sama myśl, iż życie ubóstwaniej kobiety wisi przez ćwierć godziny każdego dnia na nici pajęczej, której jeden koniec owija szyję tygrysa, jest okropną

## WŁOCHY.

\* Rzym, 27 lipca. Komisja śledcza w sprawach sycylijskich ma dopiero z końcem sierpnia lub z początkiem września zjechać do Sycylii. Korespondent palermitński do Gazz. di Venezia ubolewa nad zwłoką. „Bezpieczeństwo publiczne, pisze on, zeszła zagrożone: tajny związek, którego ramie sprawiedliwości nie dosięga, wymaga konieczności nadzwyczajnych środków; jeżeli się chce raz koniec położyć rabunkom i rozbojom, nie można ścierpieć, żeby tajny spisek stał po nad sprawiedliwością i otwarcie mówił że jest sam dla siebie sędzią, jak się to u nas dzieje. Wprawdzie ilość zbrodni zmniejszyła się od niejakiego czasu, bandy brygantów słabsze, ale wszystko to nie może zaspokoić, jak długo po wsiach i miastach otwarcie uganiają się pomocnicy bandytów, i nie ma zbrodni, którejby się nie dopuszczali. Agitacja przeciw nowym ustawom bezpieczeństwa w Palermo jest bardzo słaba i mało znacząca, komisja śledcza może liczyć na bardzo serdeczne przyjęcie w sycylijskiej stolicy.”

## HERCOGOWINA.

\* Z pola walki nie odbieramy dziś żadnych ważniejszych szczegółów, te jednakże wiadomości jakie nas dochodzą w sprawie powstania hercegowińskiego mówią za tym, że powstanie rozrasta się szybko i coraz wybitniejsze przybiera cechy. Dziś już nikt nie ośmieli się powiedzieć, że ruch nad Narentą jest wcale niebezpieczną ruchawką, która jeśli nie zgaśnie sama przez się prysnie na widok kilku stalowych dział Kruppa lub kilkuset karabinów odcylowych. Porta sama nawet przestała tak złudnym oddawać się nadziejom, — a ostatnie potyczki otworzyły jej niezawodnie do reszty oczy.

Polem walki jest obszar tworzący trapez od południowego Zachodu ku północnemu Wschodowi tj. ku Serbii wysunięty, którego bok południowy daje Gabela (nad Narentą, tuż naprzeciw dalmatyńskiego miasteczka Metkovic), północny zaś miasta Mostar i Newesina. Przestrzeń to dość znaczna, oblana na całym boku północno-zachodnim Narentą. Na przestrzeni tej uwija się, jak donoszą do zagranicznych dzienników, kilka tysięcy powstańców, a przeto siła, która w danych warunkach może zmierzyć się z przeważającym siłą i uzbrojeniem wojskiem tureckim. Że powstańcy nie myślą o kapitulacji i że nie myśleliby o niej wtenożas nawet, gdyby z góry wiedzieli, że rozpaczliwie ich usiłowania nie odniosą pożądanego skutku, za tem wszystko zdaje się przemawiać. W Turkach na widok oporu, którego w pierwszej chwili wcale się nie spodziewali, rozbużyli się tygrysy zapędy, a sądząc po proklamacji Derwisa Paszy przypuszczając należy, że władze tureckie trzymać się będą wnieście starą politykę okrocieństwa, niezdolnej zrozumieć głębszej polityki łagodności. Jakoż w tej mierze dali już namacalne dowody.

Półturkowi A. g. Ztg., która jest nader ogólną w podawaniu wiadomości jakiegokolwiek nie mających za sobą wiarygodności, zawiadamia, że Turcy zamordowali księdza Karla Franciszkanina, nader popularnego w Hercegowinie, który niedawno imieniem Serbów tureckich witał cesarza Franciszka Józefa, i że głowę jego obyczajem barbarzyńców obnosili zatkniętą na żerdzi po wsiach i siolach, które to okrucieństwo do najwyższego stopnia rozjarzyło ludność chrześcijańską i do dało nowych żywiołów do powstania, zwłaszcza że Turcy grożą rzezią skoro uporają się z powstańcami.

Dowodem, że powstanie nie jest bez żywotnych pierwiastków i że grozi zawikłaniem, jest ów ruch dyplomacji, jaki zapanował od chwili, gdy powstanie stało się faktem dokonany. Ambasador rosyjski w Carogrodzie, który przebywał dotychczas u wód niemieckich, skrócił urlop i udał się do Wiednia, dokąd powrócił również hr. Andriass. Wojewoda czarnogórski Plamenac bawi również w Wiedniu, dokąd go wysłał ks. Czarnogóry w sprawie powstania hercegowińskiego. Frankf. Ztg. wie już nawet o naczelnym wodzu powstańców, donosi bowiem że naczelnym wodzą powstania hercegowińskiego pisze memoriał (?) do trzech dworów cesarskich z przedstawieniem nieszczonego położenia mieszkańców Hercegowiny i z prośbą o interwencyę mocarstw w celu wyswobodzenia tego kraju z pod jarzma tureckiego.

Może Frankf. Ztg. będzie umiała coś więcej powiedzieć o tym memorjaale, niemniej o naczelnym wodzu, co się nas tyczy, nie znaleźliśmy nigdzie wzmianki ani o jednym ani o drugim. W ogóle wszelkie doniesienia z pola walki, niemniej wszelkie wiadomości o usposobieniu Serbów i Czarnogórców ostrożnie należy przyjmować. Przesała jest tutaj nieunikniona, a pozostaje ona w związku z usposobieniem tego co podaje tego rodzaju wiadomości. Interesem Hercegowińców i i pobratymczych im Słowian południowych jest dowa-

i wiedząca na pokuszenie nerwy najjaśniejszego śmiertelnika.

Jednakże nie sama ta myśl sprawiała mi męczarnie; trawiła mnie zazdrość, która szeptała mi ciągle: ubóstwiona twoja ma kochanka — tygrysa.

Zdawało mi się, że Karolina obdłajając pieszczotami tygrysa, okrada mnie; a gdy rękoma swymi opłatała kark dzikiego zwierza, krew uderzała mi do głowy a ogień nienawiści i zazdrości wypalał moje lica. Ta bestya szczególnież się odemnie!

I codziennie takim przypatrywałem się scenom. Nie opuściłem żadnego przedstawienia. Towarzyszyłem menażeryi z miasta do miasta. Cały jej personal znał mię jak zły szlag.

Od czasu do czasu udało mi się pomówić słów kilka z Karoliną — lecz rozmowa ta krótka, urywana, zawiązywała się i kończyła zazwyczaj, gdy Szwedka igrała z tygrysem. Oddziaływały mnie od niej pręty klatki, a między mną a nią stał mój rywal.

— Czy nie boisz się, pani, by cię zwier ten dziki nie rozszarpał? — zapytałem się razu pewnego Karoliny, a to w chwili, gdy ugłaskawszy tygrysa i przytuliwszy swą głowę do łśniącego łba jego mogła bez obawy poświęcić mi kilka sekund.

— Znam kobiety — odpowiedziała mi na to z uśmiechem — które igrają z niebezpieczniejszymi o wiele zwierzętami.

— Doświadczam czegoś podobnego na sobie.

— A więc masz się pan za tak niebezpiecznego?

— Dla pani z pewnością nim nie jestem.

— Rozdariuszyłbyś mnie, gdybyś był w miejscu tygrysa?

Na honor, na zapytanie podobne trudno mi było w lot odpowiedzieć. N'e przygotowałem się na nie. Rozpamiętyując moją przeszłość nie mógłbym gniewać się na tego, koby z pewnem niedowierzaniem przyjął przeczącą odpowiedź.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KRÓL-RYWAŁ

OPOWIADANIE Z WĘGERSKIEGO

M. Jokaja.

Byłem zakochany do szaleństwa. Może nawet i więcej.

Przedmiotem mojej miłości była piękna Szwedka, dziewczę nadobne z błękitnym okiem i kibicią Wenery kapitoluskiej — z aksamitu.

Ach, co za urok opromieniał tę dziewczynę! W wejrzeniu jej zwłaszcza migotało coś takiego, co zabija i ożywia zarazem.

Opowiem zaraz, jak moja Szwedka używała czy nadużywała promieni ócz czarnych.

Przedewszystkiem oczy te zrobiły mnie lunatykiem blakającym się za nią od Edynburga do Madrytu, a ztąd do Wenecji, Petersburga i całego szeregu mniejszych i większych stolic niemieckich. Co ideał mój tam porabiał? zapytacie. Dowiedzie się i o tem natychmiast.

Ubóstwiona moja była córką właściciela menażeryi i pogromicielką dzikich zwierząt. Czarownym swym wzrokiem rzuciła pod swe stopy krwiożercze bestye, które drżały przed nią gdyby bojaźliwe jagnięta i na skinienie spełniały wolę pięknej swej pani.

Ależ i piękna ta pani miała niebezpiecznego znajomego, a był nim wspaniały tygrys królewski.

I oto ów król, co był mi rywalem.

Każdy pojmię, że nie bez powodu przejmował mnie twoga rywal taki.

ideal.



listopad 53.20—, grud. 53.20—, wrzes. 53.80—, paźd. 53.60—  
Wypowiedziano 10,000 litrów.  
Oskowita w miejscu (bez beczki) —,— m.



